

Raport z wyprawy Polskiego Związku Alpinizmu na Nameless Trango Tower 2012

I

1. skład:

Maciek Ciesielski UKA/Kw. Poznań

Lukasz Mirowski AKG

Mariusz Serda WKW

2. cel:

główny - powtórzenie *Drogi Kurtyka-Loretan*

rezerwowo – powtórzenie *Drogi Słoweńskiej*

II

1. Dotarcie na miejsce

Wylecieliśmy z Polski 27 lipca rano. Dzięki bardzo dobremu połączeniom, w komfortowych warunkach zapewnionych przez linie lotnicze Emiratów Arabskich już, o 2 w nocy 28 lipca znaleźliśmy się w Islamabadzie (Ważna uwaga, linie te pozwalają zabrać 32 kilo bagażu głównego, dzięki temu uniknęliśmy konieczności nadania cargo).

Na miejscu współpracowaliśmy z agencją North Pakistan, która bardzo sprawnie załatwiła wszystkie formalności i już w 29 rano siedzieliśmy w samolocie do Skardu.

Kolejnego dnia udaliśmy się do Askole, skąd po noclegu rozpoczęliśmy naszą trzydniową karawanę.

W bazie byliśmy po 6 dniach od wylotu z Polski, dla porównania 6 lat wcześniej Maciek i jego koledzy potrzebowali na to 9 dni.

2. Opis sytuacji zastanej.

Po upałach panujących podczas naszej aklimatyzacji w bazie powitał nas opad deszczu – tym samym skończył się okres dobrej 5 dniowej pogody

Okazała się że na miejscu działają:

- 6 osobowa mocna ekipa Austriaków – 3 niezależne zespoły, 2 z nich zainteresowane *Drogą Słoweńską*,
- 6 osobowy zespół z RPA zainteresowany *Drogą Eternal Flame*
- 2 osobowy zespół słowacko-polski - zainteresowany *Drogą Słoweńską*
- poza tym 3 osobowy zespół słowacki - zainteresowany nową drogą na Great Trango
- zespół francusko-angielski – zainteresowany oddaniem skoku BASE z Great Trango

Wszystkie powyżej wymienione zespoły przybywały już w bazie i działały w tym rejonie od 8 lub więcej dni.

Dodatkowo dowiedzieliśmy się udanej wspinacze Davida Lamy na drodze *Eternal Flame*, niestety z powodu silnego zalodzenia ten utytułowany wspinacz nie pokonał tej drogi klasycznie, raportując jednocześnie o ponad metrowej warstwie świeżego śniegu na szczycie i jego okolicy

Drugim zespołem który zdobył tuż przed naszym przybyciem szczyt Nameless był 14-osobowy zespół Irański który zaporęczał podczas miesięcznej akcji praktycznie całą *Drogę Słoweńską* (pokonał ją hakowo). 2 członków tego zespołu stanęło na szczycie.

Od Austriaków dowiedzieliśmy się również że:

- każdy z ich trzech zespołów odbył jedno wyjście aklimatyzacyjne
- dodatkowo jeden wspinał się aklimatyzacyjne na Little Trango, a drugi na Little Trango i pokonał pierwsze osiem wyciągów *Drogi Słoweńskiej* do tzw. Słonecznych Tarasów, natomiast trzeci zespół, najmocniejszy – posiadający w dorobku choćby *Freeridera* na El Capitanie przeprowadził zaawansowaną próbę przejścia *Drogi Słoweńskiej* – po

pokonaniu pierwszych 14 wyciągów klasycznie (do VIII+) zespół zmuszony był podhaczać kolejne mokre, lub zalodzone wyciągi, by w końcu z powodu nadmiaru lodu i śniegu wycofać się z okolicy 22 wyciągu.

Wszyscy donosili o bardzo dużej ilości śniegu i lodu

Nasz optymizm bardzo zmaleł. Postanowiliśmy jednak trzymać się planu, czyli rozpocząć naszą aklimatyzację

3. Aklimatyzacja

Po dniu odpoczynku, ponieważ pogoda była nieciekawa – przelotne opady deszczu rozpoczęliśmy eksplorację okolicznych jednowyciągowych dróg.

Po paru dniach totalnego załamania, w pierwszy dzień pogody udaliśmy się z namiotem i sprzętem wspinaczkowych do góry.

Po spędzeniu nocy na wysokości 4900 metrów, kolejnego dnia ruszyliśmy do podstawy Little Trango, na około 5300 zawróciliśmy z powodu pogarszającej się pogody, a także naszego nie najlepszego samopoczucia. Zostawiliśmy depozyt sprzętowy na wysokości 5100 m i rozbity namiot na wysokości 4900m..

Tego samego dnia zespół z RPA wyszedł po swoich poręczach na Słoneczne Tarasy. Ściana Nameless Trango wyglądała fatalnie z każdej widocznej szczeliny wystawał lód.

Przez kolejne dni pogoda raczej nie rozpieszczała. Przerwy, często krótkie w opadach wykorzystywaliśmy na wspinaczki w „naszych” skałkach.

W końcu 10 sierpnia ma być ładnie. Wychodzimy o 2 nad ranem z obozu, po 2h jesteśmy przy namiocie, a po kolejnych 5 pokonujemy lodowo śnieżny kuluar wyprowadzający na 5350 m – do podnóża ściany Little Trango – pada gęsty mokry śnieg, wszystko jest mokre. Zawracamy. Dochodzimy do wniosku, że w tych warunkach wspinanie klasyczne na Trango, a to było naszym głównym celem jest niewykonalne. Po drodze znosimy wszystkie nasze rzeczy.

III

1. Zmiana planów wyjściowych.

Rezygnujemy z prób wejścia na Nameless. Na tą decyzję wpłynęły następujące fakty:

- widok „białego” Trango jaki ujrzelśmy z naszych prób podejścia pod Little Trango,
- zdjęcia dostarczone przez francuzów jakie zrobili podczas wyczekiwania na Great Trango na oddanie skoku BASE (z powodu pogody skok się nie odbył)
- opis jaki dostaliśmy od członków RPA, gdy wrócili na dół - Na słonecznych tarasach -15 stopni, wszystkie rysy w lodzie, prawie wszystko haczą.

2. Hainabrakk East Tower

Postanawiamy, za namową Doda Kopolda zmierzyć się z Słowacką linią *Mystical Denmo* na Hainabrakk East Tower. Linia ta została wytyczona w stylu kapsułowym, my chcieliśmy ją zrobić w stylu alpejskim, jej największą zaletą jest to, że kończy się na wysokości, na której na Trango zaczynają się dopiero zasadnicze trudności, liczymy że dzięki temu będą na niej lepsze warunki.

3. Pettit

W tzw, międzyczasie pogoda trochę się poprawia. Uderzamy na drogę którą roboczo nazywamy *Drogą Pettit'a* (dowiedzieliśmy się że w okolicy Campu miał od poprowadzić

6 lub 7 wyciągową drogę o trudnościach 8a)

Pokonujemy sprawnie dwa pierwszy rysowe wyciągi o trudnościach do 5.10d, trzeci płytowy z boltami zostaje pokonany przez Mariusza w stylu AF. Liczymy że to jest ten kluczowy, a kolejne przepięknie wyglądające rysy będą już łatwiejsze. Niestety, mylimy się, kolejny wyciąg, a raczej jego pierwsze połowa puszcza nam tylko na „wędkę”, ten fragment to 5.12b-c w rysie na palce, kolejna część wyciągu wygląda dla nas na niemożliwą do przejścia.

W kolejny dzień bez opadu Maciek z Mariuszem udają się na rekonesans – nasz przewodnik powiedział nam powiem, że z powodu większej niż normalnie ilości lodu, podejście na drugą stronę lodowca pod Hainabrakk Spire, lub pod Shipton Spire jest raczej niemożliwe. Niestety ma rację. po 5 h szukania przejścia, momentami dość niebezpiecznego, chłopcy muszą dać za wygraną na około 200-300 metrów przed ścianą.

IV Kolejna zmiana planów.

1. W dniu w którym my szukaliśmy podejścia pod Hainabrake Spire dwójka Austriaków Simon i Christian wspina się Słoneczne Tarasy. Zostawiają tam cały depozyt sprzętowy, i zjeżdżają po powieszonych przez zespół RPA poręczach. Donoszą nam, że kilkudniowa dobra pogoda zrobiła swoje, że ich zdaniem nie jest aż tak źle i że oni będą próbować *Drogę Słoweńską*, a druga dwójka (ta która wcześniej próbowała *Słoweńską*) Guido i Hannes będą próbować swych sił na *Eternal Flame*.

Postanowimy zatem uderzyć raz jeszcze – oczywiście w grę wchodzi tylko *Słoweńska* – wiemy z raportów innych wypraw, że ta część ściany Trango jest zawsze lepsza, jeśli chodzi o zalodzenie niż część ściany na której znajdują się droga Kurtyki i Loretana. Dodatkowo, z informacji jakie dostaliśmy przed wyprawą od L.Griffina, wiemy, że po obrywie dół tej drogi może nie istnieć. Sugerował on nam byśmy, na Tarasy podeszli dołem *Drogi Słoweńskiej*, a później wykonali trawers. W tym roku ten trawers jest pokryty w całości śniegiem i lodem.

2. 14 sierpnia zaczynamy podchodzi z Base Campu o 3 nad ranem, z całym sprzętem do wspinania. Niestety na przełączce pod Trango znów zaczyna padać mokry śnieg, momentalnie cała ściana robi się mokra, w tych warunkach udaje nam się pokonać tylko pierwszy wyceniany na VIII+ wyciąg (naszym zdaniem ciut łatwiejszy), zjeżdżamy i zostawiamy depozyt sprzętowy na przełączce.

V Atak Szczytowy

1. Po kolejnym załamaniu pogody, 17 sierpnia ma przyjść 5 dniowe okno pogodowe . Sytuacja wygląda następująco:

- w piątek 17 sierpnia do góry po poręczach wychodzi zespół z RPA, mają oni doskonale przygotowany biwak na Słonecznych Tarasach (dwa zaopatrzone namioty), a także poręcze powieszono do prawie 6100 na *Eternal Flame* – do szczytu brakuje im 8 krótkich wyciągów (4 trudne i 4 łatwiejsze)

Tego samego dnia po poręczach wychodzą oba zespoły Austriackie część ściany do Słonecznych Tarasów pokonały wcześniej. Zespół Simona po wejściu, chce zaporęczować pierwsze wyciągi z *Drogi Słoweńskiej* nad Tarasami, a kolejnego dnia uderzać do góry, zespół Guido chce kolejnego dnia uderzać non stopem na *Eternal*. Również tego samego dnia spać pod ścianę udaje się zespół słowacko-polski.

My wychodzimy w sobotę o 3 rano z Base Campu

2. Jako jedyny zespół w celu odciążenia się nie bierzemy na Tarasy namiotu. Nasza decyzja o dniu opóźnienia w stosunku do innych wynika z faktu, iż musimy czekać, by

wyschły wyciągi do Tarasów.

3. Pierwszy dzień.

Wspinaczkę rozpoczynamy o 7 rano. Przyjmujemy taktykę, że pierwszy wspina się na lekko, a drugi i trzeci jumaruje z plecakiem.

1 wyciąg pokonujemy już po poręczy (chcemy tego samego dnia zaporeczować parę wyciągów nad Tarasami, dlatego decydujemy się nie prowadzić raz jeszcze tego wyciągu)

2 wyciąg (VIII) i 3 wyciąg (V+) podają w pierwszej próbie.

4 wyciąg, teoretycznie M6, pokonujemy w miękkich butach za około VII z złą asekuracją, na tym wyciągu wspinamy się równocześnie z

na piątym wyciągu (V+) dzięki zastawianiu metody Short Fixing, mijamy (wspinając się klasycznie) Michała i Davida, u nich, idący na drugiego ma trochę cięższy worek, niż nas dwóch idących na drugiego, dlatego jesteśmy trochę szybsi.

6 wyciąg to V+

natomiast 7 wyciąg VI+ i 8 wyciąg VII+ (słabo asekurowalny) dzięki 70 metrowej linie pokonujemy jako jeden.

Około 11.30 jesteśmy na Tarasach. Spotykamy tu Austriaków. Zespół Guido, odpoczywa z powodu złego samopoczucia tego ostatniego, a zespół Simona dopiero właśnie zaporeczował pierwsze 6 wyciągów nad Tarasami, bo jak się okazało wczoraj po południu, kiedy doszli po poręczach na Tarasy były one mokre – jutro zamierzają iść do szczytu. Natomiast dziś po swoich poręczach do szczytu poszedł na szczyt zespół z RPA (wystartowali o 3 w nocy, zdobyli szczyt tego dnia o godzinie 7.00 wieczorem). Postanawiamy działać szybko – jedna osoba zostaje i ogarnia biwak (jest problem z miejscami, poza dwoma namiotami RPA, są już dwa Austriackie, jest dużo śniegu, nie ma pólek), a także gotuje śnieg na wodę, a pozostałe dwie osoby rozpoczynają wspinaczkę nad Tarasami.

W sumie, w 3,5 godziny pokonujemy onsightem już częściowo mokre **sześć**

wyciągów (znajdują się one na wysokości między 5500 a 5700m):

9 wyciąg (V+) (wspólny z *Eternal Flame*), **10 wyciąg (VII+)**, **11 wyciąg (VIII-)** i **12**

wyciąg (VII) – oba jedną długością liny, **13 wyciąg (VIII+)**, **14 wyciąg (VIII?)** (Znak zapytania stąd, że wyciąg ten w różnych schematach ma wycenę od 6a do 7b, wycenę VIII podajemy za opinią Austriaków)

Dalsze wyciągi są już niestety, bardzo mokre.

Jako poręcze zostawiamy nasze dwie 70 metrowe linie - *Droga Słoweńska* w tym miejscu biegnie diagonalnie, my poręczujemy centralnie w dół

Umawiamy się z Austriakami, że, oni idą pierwsi, a startujemy o 4.30. Ta część ściany jest w słońcu, już od 5.30.

4. Dzień drugi. Niestety rano nasze samopoczucie nie jest najlepsze. Słabo przespana noc i wysokość sprawiają, że nie mamy apetytu (jemy niecałego jednego podwójnego „liofa” na trzech). Mamy powolne ruchy. Austriacy startują o 4.18 my dopiero o 6.00. Jednak energetyczny baton, pomaga i już o 7.00 rozpoczynamy dalszą wspinaczkę.

15 wyciąg (VIII+), pomimo że widzimy jak Austriacy na nim latają, co działa deprymująco, mimo polewki lodowej pada oesem.

16 wyciąg (VII+) oesem

17 wyciąg (VII+) oesem, naszym zadaniem, ten przewieszony i siłowy wyciąg, nawet gdyby nie był zaladzony, zasługiwałby na wyższą wycenę.

18 wyciąg (VIII-), wspinający się ciągle z jednym wyciągiem przewagi (nie

spotykaliśmy się na stanowiskach) Austriacy, ten wyciąg regularnie przechaczyli. Wyglądał bardzo mało obiecująco, przewieszona rysa na dłonie o praktycznie całkowicie zalodzonych ściankach. Dużym wysiłkiem prowadzącego wyciąg pada w stylu raz AF. Wyciąg ten znajduję się ciut powyżej 6000 m.

Po tym wyciągu wyszliśmy z przewieszzonej strefy ściany. Na małej półeczce widzieliśmy dalszą część. Nie był to dobry widok. Połogi całkowicie mokry i zalodzony wyciąg szóstkowy i stojące dęba zalodzone ósemkowe zacięcie – ostatni trudny wyciąg na drodze. Tuż obok znajdowała się półka na której w 2006 roku spali Słoweńcy, w tym roku całkowicie zasypana śniegiem

By pokonać klasycznie **wyciąg 19(VI)**, musieliśmy wspiąć się własnym wariantem znajdującym się trochę bardziej na prawo. Po połączeniu się z oryginalną linią czekał na nas praktycznie całkowicie wypełniona lodem przerysa. Wyciąg ten odczuliśmy jako moce VII. Na stanowisku, notabene bardzo kiepskim, a znajdującym się po tym wyciągu spotykaliśmy się z asekurującym Christianem. Przy okazji warto dodać że raczej większość stanowisk na *Drodze Słoweńskiej* jest raczej kiepska.

Początek kolejnego **wyciągu 20(VIII-)**(znajduje się on prawie na 6100 metrów), był tak zalodzony ze uniemożliwiał jakiegokolwiek wspinanie klasyczne. Austriacy zrobili wahadło w prawo i zalodzonymi przerysami, praktycznie bez asekuracji(szerokość na Cama 5, a takiego nie wzięli, podobnie jak my, bo wiedzieliśmy z opisu ze na oryginalnej Słoweńskiej potrzebujesz tylko Cama numer 4) osiągnęli kluczowe zacięcie, które przechaczyli.

My nie mając nic do stracenia spróbowaliśmy naprzec klasycznie. Trawers w prawo to przynajmniej moce VII bez asekuracji. Jak się udało pokonać górę klasycznie tego nie wie nikt. Cały wyciąg padł w stylu oes. Tutaj uśmiechnęło się do nas szczęście po raz pierwszy tego dnia gdyż, prowadzący postanowił ten i tak długi wyciąg(ok 50 metrów), połączyć z kolejnym **21 wyciągiem(V)** wyprowadzającym na tzw Półkę Biwakową.

Niestety lina mu się skończyła i musiał założyć własne stanowisko na półce znajdującej się troszkę na lewo od oryginalnej linii drogi

W tym momencie, zobaczyliśmy zrzucone do zjazdu liny naszych przyjaciół z Austrii. Okazało się że na półce jest masa śniegu, a następny króciutki wyciąg wyprowadzający na gigantyczne pole śnieżne jest do równego zalany lodem(przechaczyli go dzięki 2 spitom znajdującym się obok). Dalej „kładąca się” już droga to tylko śnieg lód i mokra skała, a wszystko to już znajduje się niestety w cieniu. Jak się zresztą okazało to właśnie mniej więcej z tego miejsca zjechał podczas swojej próby Guido.

Dochodzimy do prowadzącego i po krótkiej dyskusji dochodzimy do wniosku że napieramy. Jest dopiero 15.00, jesteśmy już w cieniu od godziny, więc biwak na lekko nie wchodzi w rachubę, a odpuszczać nie chcemy.

Tutaj uśmiecha się do nas szczęście po raz drugi. Ubierając na siebie wszystko co mamy(jest na minusie) siedzimy na naszej półce plecami do *Eternal Flame* i widzimy cień jaki rzuca nie daleko nas filar na którym znajduję się kluczowy fragment tej linii. Nagle, na granicy cienia filara, pojawił się cień wspinającej postaci! To był Guido! Jego nie wiedzieliśmy, ale jego cień tak. To oznaczało tylko jedno. *Eternal Flame*, który w tym miejscu jest znacznie trudniejszy niż *Słoweńska*, ale jest też suchy bez lodu i ciągle w słońcu znajduję się gdzieś niedaleko.

Od razu sobie przypomniał mi się opowieść Austriaków, że Huberowie, wiedząc, iż wyciąg omijający drabinę boltową na *Eternal Flame* prawie zawsze jest mokry, rozpatrywali opcję wytyczenia kombinacji – czyli dołu *Słoweńskiej* (która jest na tych wyciągach trudniejsza od *Eternal*), oraz kluczowej góry *Eternala*, ale albo tego nie musieli robić, albo nie znaleźli tego trawersu.

Od razu podejmujemy próbę. Zatem nasz **22 wyciąg** to trawers z lekkim obniżeniem(+/- 5 metrów) nie jest trudny – (V+, może VI). Po 20, może 25 metrach prowadzący osiągnął znajdujące się osiem wyciągów przed szczytem stanowisko pod kluczowym

wyciągiem za 5.13a.

W celu zaoszczędzenia czasu, prowadzący rozpoczął od razu wspinaczkę hakową(C1) wspomnianym wyciągiem(**wyciąg 23**), czyszcząc go od razu za sobą, tzw back cleaning, dzięki temu drugi i trzeci na linie mogli łatwo i szybko „wyjumarować” od razu na stanowisko.

Kolejny **wyciąg 24**(5.12d) pokonujemy sprawnie za C1.

Kolejne dwa **wyciąg 25**(VIII-) i **wyciąg 26**(VIII), z powodu dużego zimna, oraz zmęczenia podobnie jak wspinający się przed nami Austriacy pokonujemy z paroma odpoczynkami w przelotach (kilka razy AF). Oba te wyciągi są przeogromnej urody, są to pionowe rysy na dłonie.

Kolejne cztery wyciągi na topo sporządzonym przez braci Huberów są bardzo łatwe, 5.6, 5.7, 5.5, i bez trudności.

W rzeczywistości okazują się „wspinaczkowe”. Zwłaszcza **wyciąg 28**, to dosyć trudna zaladzona przerysa która należy pokonać bez przelotu, a potem wymagające zaladzone zacięcie. Na stanowisku po tym wyciągu spotykamy wracających z szczytu Guido i Hannesa.

Na ostatnie dwa wyciągi(naszym zdaniem wspólnych z *Drogą Angielską*) prowadzący ubiera twarde buty(mamy taką jedną parę na trzech) i raki. Oprócz tego wspomaga się, króciutkim, specjalnie przygotowanym na takie okazje czekanomłotkiem. Wyciągi 29 i 30, łączymy w jeden długi. Według nas ich wyceną to uczciwe lodowe III+, być może IV, z jedną a'la dziabką po ciemku, na zmęczonego i bez śrub do asekuracji, można było się powspinać.

Tuż przed szczytem zaglądamy, w położone zacięcie którym wychodzi *Droga Słoweńska*, bez dwóch dziab i śrub raczej nie mielibyśmy szans go pokonać

0 20.15 stajemy wszyscy na całkowicie zaśnieżonym w tym roku szczycie Nameless Trango

0 20.30 rozpoczynamy zjazdy.

Po 2 zjazdach na wygodnej półce, jemy i ubieramy się we wszystko co mamy.

Po kolejnych 3 zjazdach(w tym jednym długim 70metrowym) osiągamy półkę biwakową na 6000 metrach. Mamy tutaj poważny problem z ściąganiem liny, ale udaje się. Po kolejnych 5 zjazdach, przeważnie bardzo długich, o 1.00 w nocy osiągamy nasze śpiwory na Słonecznych Tarasach.

O 7.00 rozpoczynamy zjazdy ku przełączce (5 długich zjazdów).

O 9.00 20 sierpnia, po dokładnie 54h od jej opuszczenia zjawiliśmy się z powrotem w Bazie na 4050m

VI. Styl.

Pokonana przez nas linia posiada według topo 30 wyciągów(21 z *Drogi Słoweńskiej*, jeden nasz trawers, osiem wyciągów z drogi *Eternal Flame*). My ją pokonaliśmy 25 wyciągami. Pierwsze osiem wyciągów pokonaliśmy w pierwszej próbie(Maciek znał z swojej próby sprzed 6 lat, wtedy pierwsze trzy prowadził, pozostałe jumarował, w tym roku przeszedł je w pierwszej próbie)

Z kolejnych 13, 12 pokonaliśmy w stylu Oes, a jeden 1xAF. Kolejne dwa w stylu C1, kolejne dwa w stylu AF, a kolejne cztery klasycznie

VII Sprzet.

- Każdy z nas posiadał uprząż, kask, po trzy lekkie karabinki zakręcane, kubek, prusik, po 1 daisy chains, plus jeden zakręcany karabinek więcej
- Mieliśmy dwie szpejarki na sprzęt, a na nich 1x Camalot numer 4, po dwie sztuki camów od numer .5 do 3, lub ich odpowiedników z Totem Cams
- 4 „alieny hybrydy” firmy Totem Cams, oraz dwa najmniejsze rozmiary (żółty i niebieski)

Totem Cams, w sumie mieliśmy 17 mechaników, każdy na osobnym lekkim karabinku

- Komplet kości (nie użyliśmy ani jednej) wzięliśmy raczej z myślą o wzmocnianiu stanowisk
 - 12 ekspresów, w tym pięć górskich, wszystko lekkie karabinki.
 - 4 wolne karabinki
 - 3 taśmy 120 cm
 - bloczek mikrotraxion plus owalny karabinek zakręcany (na kilku wyciągach holowaliśmy cięży plecak)
 - 5 „małp” Petzla, dwa dodatkowe daisy chains do „pałowania”, 4 ławki (w tym dwie super lekkie BD), 4 dodatkowe nie zakręcane karabinki do zestawów do podchodzenia. (podchodziliśmy sposobem amerykańskim, nad Tarasami, trzecia osoba szła z jedną „małpą” i mikrotraxion, stopka była zrobiona z dwumetrowej taśmy którą zabraliśmy w celu ewentualnego wzmocnienia stanowisk zjazdowych)
 - „jebadełko”
 - 1 para ciężkich butów, 2 pary adidasów, 3 pary butów wspinaczkowych
 - 1 para raków (Dartów)
 - 1 krótki, skracany czekanomłotek
 - 2 liny 70 metrów, jedna Beal z wzmocnioną koszulką, bardziej odporną na przetarcie typu Diabło 10,2 mm, i jedną multiatestowaną Tendon master 8,9
 - 2 karimaty
 - 2 płachty biwakowe (jedna jedno osobowa, jedna dwu osobowa)
 - Jetboil, jeden kartusz gazu 250
 - 3 w miarę ciepłe śpiwory (około 700g puchu każdy)
 - 2 plecaki w tym jeden bardzo lekki (Cierzo)
 - 3 podwójne liofy 250 gram
 - 14 batonów energetycznych i 20 żeli
 - dwa opakowania Izostara w tabletkach
 - 3 grubsze Coralofty Arcteryxa
 - 3 cieńsze Coralofty Arcteryxa
 - 2 najlżejsze kurtki a Gore Activ i jedną z Gore Paclite
 - dodatkowo każdy z nas miał spodnie z Softshela, i po trzy cienkie koszulki/bluzki z materiałów oddychających, kalesony, dwie pary skarpet, czapkę, i mieliśmy w sumie 4 pary rękawiczek
- Na biwaku zjedliśmy 3 liofy (wieczorem i rano), zostawiliśmy tam również nasze śpiwory i jedną karimatę. Resztę mieliśmy ze sobą w ścianie cały czas.
- Podczas ataku szczytowego mieliśmy 4l picia

VIII. Wsparcie.

Nasza wyprawa została w dużej mierze sfinansowana przez dotację otrzymaną z **Polskiego Związku Alpinizmu**, oraz z **Fundacji im. Jerzego Kukuczki**. Dodatkowo finansowo wsparły nas firmy **Atest i Robo-kop**.

Główny sponsorem sprzętowym była firma **Arteryx**.

Dodatkowo wsparły nas **AMC - Dystrybutor firm Petzl i Beal, Mankys Grip, Kanfor, Five Ten, Totem Cams, Sunnto, Tendon, FujiFilm i Sklep firmowy Salewa w Warszawie**.

Sprzętowo i mentalnie wsparli nas **Piotr, Paweł i Adam Pustelnicy**, a wręcz fenomenalnie dobrą prognozę pogody przesyłał nam **Wawa Zakrzewski**

Patronat Medialny objęło **Wydawnictwo Góry**, oraz nasze macierzyste Kluby

Wysokogórskie – Akademicki Klub Górski, Uniwersytecki Klub Alpinistyczny oraz Wrocławski Klub Wysokogórski.

Na samym końcu jak najserdeczniej chcielibyśmy podziękować naszym bliskim i naszym przyjaciołom, bez Waszej pomocy i Waszego wyrozumienia nic by się nie udało.

Z taternickim pozdrowieniem, ciągle jeszcze z Skardu

Maciek Ciesielski

Łukasz Mirowski

Mariusz Serda

ps. prosimy o wybaczenie za ewentualne literówki i składnie, ale raport powstawał w „bojowych” warunkach